Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 22. lutego 1931 r. Rok XIX.

ZAPOMNIANA ROCZNICA.

Osiemdziesiąt cztery lat minęło od chlubnej w historji Podhala daty, kiedy to 21 lutego 1846 r. gazdowie parafji chochołowskiej pod wodzą ks. Leopolda Kmietowicza, wikarego w Chochołowie i organisty Jana Andruszewicza porwali za kosy, by „bronić Polski od Austryje“. Górale podhalańscy stanęli w szeregach bojowników o wolność Polski, a jakkolwiek „rebelja chochołowska“ nie przybrała większych rozmiarów, została bowiem natychmiast zgnieciona przez rząd austryjacki, to jednak jej historja będzie na zawsze chlubnie świadczyć o duszy ludu podhalańskiego, tej duszy dumnej, hardej i zaciętej, nieumiejącej złamać się, nie ugiąć nigdy, ale duszy kochającej wolność, swoje góry, Podhale, a z niem całą Ojczyznę-Polskę.

Przeszły roki — w parodji wielkich czynów i bohaterskich wysiłków, zatarła się częściowo pamięć o gorących sercach, które w 46 roku biły mocno pod prostą cuchą góralską. Zrównały się z ziemią zapomniane już dziś, mogiły bohaterów podhalańskich.

I szkoda. — Dziś bowiem, kiedy z krwi obficie przelewanej przez z górą lat sto, wyrosła wolność — dziś, kiedy mamy własny Rząd, własne wojsko, winniśmy o tych bohaterskich wysiłkach, będących jedynem w historji polskiej poruszeństwem ludowem, sobie przypomnieć.

Przeglądając rocznik Gazety Podhalańskiej z roku 1913 wyczytałem sprawozdanie z wielkiej i podniosłej uroczystości z obchodu z 67 rocznicy powstania chochołowskiego. W owym czasie powstał komitet, który miał zebrać odpowiednie fundusze, by czyn ten bohaterski przekazać potomnym w formie pomnika, czy innej trwałej pamiątki.

Widocznie wojna i czasy powojenne nie pozwoliły Komitetowi zamiaru tego zrealizować. Uważam jednak, że dziś nic na przeszkodzie nie stoi, ażeby rzecz tą, choćby dla względów wychowawczych podjąć na nowo i przeprowadzić. W Chochołowie winien stanąć pomnik, któryby był hołdem pokolenia obecnego Tym, którzy przed 80 laty obficie zrosili krwią jałową, górską ziemię, by „bronić Polski od Austryje“.

Mam nadzieję, iż Zarząd Główny Związku Podhalan nad sprawą tą nie przejdzie do porządku, lecz serdecznie się nią zajmie i da inicjatywę do zawiązania Komitetu i zbierania odpowiednich funduszów. Nie mogą tu rownież pominąć milczeniemn astępującego faktu. Oto chochołowski Związek Strzelecki opracował sztukę sceniczną „Powstanie chochołowskie“ z którą objechał parę miejscowości, jak Zakopane, Nowy Targ, Nowy Sącz, i obecnie zamierza się wybrać do Krakowa. — Otóż dochód z przedstawień przeznaczyli aktorzy chochołowscy na upamiętnienie rebelji chochołowskiej. — Inicjatywa zatem by już była, trzeba tylko rzecz tę rozszerzyć na szersze warstwy podhalańskie i rozpocząć piękny ten zamiar realizować.

Dr. Ciszek.

Jak my tu o sprawach Podhala radzili.

W poprzednim numerze naszej Gazety podałem częściowy przebieg Walnego Zebrania Członków Ogniska Związku Podhalan w Warszawie, na którem wybrano nowy Zarząd Ogniska z gen. Andrzejem Galicą, jako prezesem na czele.

W dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu zabierało głos szereg uczestników zebrania. Poszczególni mówcy w przemówieniach swoich podkreślali regjonalny charakter naszej organizacji, dając przytem niejako programowy rzut pracy na czas najbliższy.

Najważniejsze zadania, któremi Ognisko winno się zainteresować i nad ich wykonaniem czuwać, podał w skrócie pos. Gwiżdż, zaznaczając, że samo układanie programów zadań tych nie wyczerpuje. Roboty jest dużo i Ognisko będzie musiało kolejno do niej przystąpić.

Wywody posła dr. Ducha szły w podobnym kierunku. Związek Podhalan, jako organizacja znająca potrzeby swojej ziemi, winien dbać o to, by ułożony program został zrealizowany. Musimy się starać, by nasz głos dochodził do władz centralnych, by go władze te zrozumiały i uwzględniały.

Prof. dr. Rafacz, któremu zebrani gromkiemi oklaskami podziękowali za bezinteresowne oddanie do druku Związkowi Podhalan rękopisu, dzieła dotyczącego historji Podhala, apelował, by gromadzić, gdzie się da, materjały oświetlające przeszłość naszej Ziemi.

Żywiołowa serdeczność ze strony zebranych spotkała gen. Galicę, którego przemówienie przyjęto burzliwemi oklaskami. Jesteśmy synami Ziemi Podhalańskiej i powinniśmy się cieszyć, żeśmy z tak pięknego ludu wyszli. Ta cudna ziemia i wspólne pochodzenie łączy nas wszystkich, więc my, właśnie w Związku swoim zorganizowani, musimy pilnie baczyć, by piękna tej Ziemi fala postępu nie pomniejszyła. Niech się Podhale rozbudowywuje, niech powstają nowe drogi dla przyszłości Podhala konieczne, niechaj Podhale stanie się jednem wielkiem letniskiem czy zimowiskiem, ale niech się wszystko dzieje pod naszą, zorganizowanych tej Ziemi synów, baczną obserwacją. Nietylko obserwacją. Gdy zajdzie potrzeba, musimy pewne poczynania w myśl naszych najlepszych dążeń kierować na właściwą drogę. Czeka nas roboty sporo i wszyscy, jak tu jednym jesteśmy owiani duchem, musimy gromadnie do niej przystąpić, by naszej bliższej Ojczyźnie, Ziemi rodnej, w potrzebach jej pomóc.

Dr. Stan. Kawczak daje szkic programowy pracy, uwzględniając konieczność ściślejszego współżycia członków Ogniska na gruncie towarzyskim.

Cóżby dodać do powyższych uwag? Były w naszem Ognisku braki, na które z różnych stron utyskiwano. Skargi te Zarząd Ogniska słyszał. Były one często słuszne, często zaś wypływały z przyzwyczajenia: byle narzekać. Zarząd zaś tymczasem robił to, co mógł, co bieg rzeczy przynosił i tyle, ile w istniejących warunkach zrobić było można. Wartości organizacji nie można budować na ilości często nieproduktywnie przegadanych godzin. Trudnością w pracy Ogniska był i jest nadal brak stałego lokalu. Może już w najbliższym czasie trudność ta będzie rozwiązaną.

Czy wszyscy górale przebywający w stolicy należą już do Ogniska? Zdaje się, że nie. I tu pragnę zaznaczyć, że dla każdego, kto chce dla dobra Podhala w gromadzie i zgodnie pracować, drzwi Ogniska stoją otworem. Droga do nich prosta. Każdy kto chce trafić, trafi napewno i trafić powinien wiedząc, że w życiu naszej organizacji nie może być innych spraw ponad te, które nas tylko łączyć mogą.

Sekretarjat Ogniska mieści się przy ul. Hortensji 6 (redakcja) tam przyjmuje się zgłoszenia na członków, tam też należy kierować wszelkie do Ogniska pisma.

Z uchwał powziętych na Walnem Zgromadzeniu należy tu przytoczyć jedną, powziętą na wniosek podpisanego, a opiewającą, że każdy członek Ogniska Związku Podhalan w Warszawie, obowiązkowo prenumeruje „Gazetę Podhalańską". Czy inne Ogniska (głównie miastowe) pójdą za tym przykładem? Powinniśmy już wszyscy skończyć z okresem tkliwych westchnień o Podhalu, skończyć z jałowemi dyskusjami na temat nigdy nieziszczalnych programów, a wejść na drogę realnej i rzetelnej roboty, któraby przykładem poszła po wsiach podhalańskich i stała się miarą ich zaufania do nas.

Antoni Zachemski.

JAN GAŁDYN.

Górale tatrzańscy na zamku królewskim w Warszawie.

Wierzę jednak w potęgę uroku, śpiewu cudnego góralek poronińskich dziewcząt, który kiedyś mię doleciał, tam, pod Tatrami, wreszcie muzyki góralskiej, tańca, stroju i . . . nie tracę nadziei.

Wreszcie 17 paźdz. 1930 r. wieczór, wpada na stację Warszawy pociąg Muzyka gra, śpiew dziewcząt płynie z wagonów w gromady podróżnych. Przyjechali.

Radość zapanowała — bo tyle trudów, zachodów, wszystko przygotowane; na drugi dzień hołd na zamku, czekaliśmy więc tylko na przyjazd tego zespołu.

Straf broł, — a jak nie przyjadom ?

Na stacji witają górali: prezes Ligi Morskiej i Rzecznej Okręgu Warszawskiego p. Oster, członek zarządu Ligi p. Malkiewicz, p. Janina Jeziorska i p. Tatarówna. Mnie mało fto zno — ale kiek se zacon piyknie gwarzić po góralsku wnet sie osotali, ze to pewnie stryk ... a „wse ta dobrze, kie mos stryka w piekle“.

Zjechała sie fajno gromada ładnych chłopców, a nowięcej górolek. Przyjechali i gazdowie setni, Józef Stoch z Poronina, Jan Łukaszczyk Szczerbaty, Wojciech Łukaszczyk Tady z Murzasichla i inni, ale nad sićkiemi górowoł nas kobziorz Mróz.

Fotografy zaroz nos obskocyły, nie dali wyjść ze stacje tak fotografowali — e! bo też było co!

Słysołek jo, jak se tam pocichu gwarzyli, e, tote cepry, przypotrz sie, jaki majom strój piykny e, musom to być bogoce, ci górole, kie sie tak strojom.

Wreszcie pod opieką ks. Swiźka, który cały ten zespół prowadził, wszyscy udali się na kwatery do szkoły, im. Józefa Piłsudskiego na Czerniaków.

Na drugi dzień zaraz w południe mieliśmy złożyć hołd Panu Prezydentowi na zamku.

Dnia 18 października przecudna pogoda. W promieniach jesiennego słońca, szła ulicami: Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, w barwnych strojach — dostojnie, grupa górali i góralek, ze štyroma muzykantami na przedzie, ze sztandarem Katol Stow. Młodzieży Polskiej w Poroninie. Łączę się z nimi, wchodzimy w dziedziniec zamkowy; straż honorowa zamku królewskiego prezentuje broń. Ten moment fotograf „Światowida“ utrwala na kliszy, na świadectwo, jak to honornie górale tatrzańscy śli na zamek królewski w Warszawie.

Straż zamkowa wprowadza nas do sali malinowej, gdzie zespół ustawia się w półkole na tle tej wspaniałej sali. Barwy strojów góralskich zlały się przecudnie z kolorami i złoceniami sali.

Nastrój podniosły — serca drżą — mieliśmy przecie za chwilkę ujrzeć majestat Rzeczypospolitej, Głowę Państwa i złożyć z głębi duszy i naszych serc góralskich, hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i zapewnienie synowskiego przywiązania.

Punktualnie o godzinie 12 wchodzi Pan Prezydent w otoczeniu Szefa Kancelarji Cywilnej p. Dr. Lisiewicza, Szefa Gabinetu Wojskowego p. pułk. Głogowskiego i Adjutanta p. majora Jurjelewicza. Z ust wszystkich wyrywa się trzykrotny okrzyk „Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje“! Następnie zostali przedstawieni Panu Prezydentowi ks. Wł. Świżek katecheta z Poronina, prof. Tadeusz Szumański z Zakopanego reżyser teatru regjonalnego w Poroninie, Antonina Tatarówna nauczycielka ze Suchego, Jan Szymański naczelnik wydziału Minist. Spr. Wewn. i ja jako inteligent góralski, oraz cały zespół teatru regjonalnego z Poronina.

Pan Prezydent był łaskaw wszystkich powitać, przypomnieć sobie starego Mroza kobziarza, którego już w Poroninie widział kiedyś, poczem ks. Świżek przemówił do Pana Prezydenta w gorących słowach,

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Listy ze wsi.

Bożek i Jego zagroda.

Mam ją przed oczyma, tę dziwną zagrodę, jako i jej właściciela, tak niewinnie przezwanego, Bożka. Zagroda ta obejmuje dwanaście morgów w jednej parceli, w tem mórg lasu; położona zaś na połogiem zboczu, jak na schylonej dłoni. Domostwo stoi na środku zagrody, samojednie, jak samojednikiem pośród ludzi jest jego właściciel. Miał on dom w osiedlu dużem i grunt parcelami rozrzucony w roli, do której dzisiejsza zagroda jego jako spółka osiedlonych gazdów należała. Że jednak, acz Bożkiem zwany uprzykrzony był w spólectwie, przeto sąsiedzi udumali wypchać go dalej z osiedla. — Juści-ć bezprawnie toby się nie dało. Rada w radę, znający jego łakomość ziemi i samojednictwo, zaofiarowali mu za jego parcelę zamianę: oną oddalną, w końcu roli położoną spółkę. Zgodził się rad, bo dużo tego więcej było, niż w kawałkach czytano: nikt mu zawadzał nie będzie. Oni znowu radzi byli, że go takim nietrudnym sposobem od spólectwa odparcelowali.

Objął Bożek odcięty skraw ziemi i okopcował go dookoła, aby go nikto w granicach nie ruszał. Nastrosza się, gdy mówią: Bożkowa zagroda. Jest teraz sam na mapie — nikt mu nie gawędzi. Osiedle pobudował na kawałku najpuściejszym: stodołę i dom. Ba — domem trudno by to nazwać; ni to szopa, owczarnia, ni cygańska kuca; koleby większe bywają. Wnętrze prawie zajmuje piec nalepny i wyrek, i tego klepiska skrawek, w ostrą zimę zamarzającego. I w tej kucy siedmioro ich gniotło się przez lata zimy, nim dzieci starsze, dorósłszy, nie uchyliły się z domu. — Za to stodoła duża, okazała. I stajnia też trzy razy od izby większa, gdzie w zaduchu siedmioro bydła się mieści. Widać — patrząc na ten „dom“ — i na stodołę, że człowiek tu żadnych duszno-człowieczych potrzeb nie zna, że jest jeno przydatkiem do obsługi bydła.

A Bożek sam? Akurat, jak ta jego kuca. Małego rostu, krępy, zrzadka myty i ciasny — do zaczadzenia. Nigdy tam w to kretowisko wnętrzne światło nie wpadło. — Wieku jest nieokreślonego; może mieć równie siedemdziesiąt, jak pięćdziesiąt lat. Jak go zapamię-

imieniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Poroninie. Następnie wystąpił z szeregu górali Matyga z Białego Dunajca i wygłosił następujące przemówienie:

„Czcigodny Panie Prezydencie! Z niekłamaną radością pragniemy dziś złożyć najserdeczniejsze słowa miłości, przywiązania i posłuszeństwa. W Tobie widzimy majestat kochanej Ojczyzny, dla której pragniemy żyć i umierać.

Dlatego w obecnej dobie, kiedy najwięcej potrzeba skupienia i zwartej jedności wszystkich synów koło Matki Ojczyzny, a zarazem przy Twoim boku, nasz Drogi Panie Prezydencie, my górale czynimy to zgłębi serca. Pragniemy wszędzie, gdzie tylko zajdzie potrzeba bronić Ojczyzny i Ciebie tak, jak to bronili nasi pradziadowie Króla Jana Kazimierza przed wrogiem. Życzymy Ci również z całego serca nasz Drogi Włodarzu, aby Bóg darzył Cię zdrowiem i abys na chwałę Bogu i dobra Ojczyny rządził nam jak najdłuższe lata. Żyj nam długo szczęśliwie i bywaj często między nami.

Niech żyje nasz Drogi Pan Prezydent Ignacy Mościcki!!!“

Okrzyk ten obecni podnieśli trzykrotnie.

Następnie cały zespół górali i góralek zanucili na nutę „Góry nase góry“ specjalnie ułożony hymn:

Otwiyromy serca, otwiyromy scyrze
Granitowych zamków wyspani rycyrze.
Ukochanej Polski Prezydencie Panie,
Podtatrzańskie wierchy bierzcie w posiadanie!

Odśpiewano jeszcze jedną pieśń góralską, poczem Pan Prezydent w serdecznych i ciepłych słowach podziękował za sprawioną Mu przyjemność. W tej chwili wyszła na środek sali młoda para z „Wesela Góralskiego“ Helenka Mardułówna i Stanisław Chowaniec z Poronina — i kłaniając się do stóp Pana Prezydenta pytała Go piyknie na „Wesele“. Pan Prezydent na to z uśmiechem coś do swego otoczenia pomówił, poczem poproszono reżysera p. Szumańskiego, oraz p. Szymańskiego do biura Cywilnej Kancelarji Pana Prezydenta dla omówienia tej sprawy.

Na zakończenie raczył się pan Prezydent sfotografować w tejże sali w otoczeniu górali i góralek, a potem zaprosił wszystkich do zwiedzenia całego zamku królewskiego.

Dnia następnego w sobotę odbyło się pierwsze przedstawienie „Wesela Góralskiego“ w cyrku. Miejsca prawie wszystkie zajęte, dużo przedstawicieli prasy, różnych instytucyj i zaproszonych gości. Gdy ukazała się na scenie barwna grupa góralska ze śpiewami i muzyką, jak bukiet najpiękniejszych kwiatów, powitano ich burzą oklasków. Akcja cała pod reżyserją prof. Szumańskiego, odbywała się żywo i naturalnie, jak na prawdziwem weselu.

Przepiękne melodje pieśni w III akcie drużbów i druchen, to znów całego towarzystwa weselnego, połączone ze smętnemi tonami gęśli, pozostawiają w duszy niezatarte wrażenie.

Gdy orszak weselny odchodził do kościoła, to znów wracał po ślubie, wchodząc na scenę z muzyką,

---

tano, taki do dzisiednia — Bożek i Bożek. Aż przykro się robi na myśl, że może żyć wiecznie. Ma się wrażenie, że jest niepotrzebny, ba, że czemuś o wiele ważniejszemu sobą zastępuje. — W stosunku do sąsiadów nieużyty, nikt się niczem nigdy odeń nie skrzepi. Przyznać trza, że i sam niechętnie o coś do kogoś się zwraca, w mniemaniu, że i drugi podobny jak on. Najradziej samby sobie w swej zagrodzie żył, patrząc z za płotu z uciechą ukrytą na trud czy kłopot sąsiada. Choć milczkowatego jest usposobienia, gwary ma dość, gdy o kimś mowa się zapocznie. A zawdy przytem rzecz obniży, zawdy o niskość motywów posądzi, oczerni, świadomie najpotworniejszy domysł o kimś rzuci — i wraca milczkiem z uciechą niską do swej nory. O nauczycielu, księdzu i wogóle o wystających głową ponad pospolitą rzeszę zwykł z przycinkiem abo szydnie mówić, to posądzić ich o sprawki takie lub owakie, aby ich tylko w oczach słuchaczy poniżyć. Władze, rząd, wójcia, posłowie, to w jego opinji zaczadzonej sami złodzieje; niema przytem najmniejszego pojęcia o tem, kto i jak, w jaki sposób rządzi. — Cóż zresztą dziwić się tej nieufności i niechęci niskiej do ludzi obcych, kiedy do własnych dzieci niema przywiązania. Nagodził ich Pan Bóg, więc są — ale o tyle je uznaje, o ile z nich korzyść jakąś w pomocy gospodarczej ciągnie. Dorasta zaś które, i o żeńbie, o własnem gospodarzeniu poczyna natrącać, tedy Bożek tak cyrkluje, aby je z chałupy popchnąć, aby sie ta uwiesiło gdzie przy boskiej pomocy u ludzi i nie zagrażało oderwaniem kawałka pola. Tak więc jest córka jedna w Ameryce, druga w Krakowie w służbie, syn jeden na robotach we Wielkopolsce; części ich, przypadające im z gruntu, uważa Bożek jako ojciec opiekun już za swoje, i nad tem teraz przemyśluje, jakby i tych resztę, co w domu są, gdzieś tak bez kosztu pouwieszać, a coby sam na zagrodzie nieuszczuplonej pozostał.

Ktośby mógł pomyśleć przecie, że Bożek ów, wszystkim tak nieżyczliwy i nawet dzieciom własnym dobra zazdroszczący, przynajmniej koło tej zagrody, tak samolubnie kurczowo dzierżonej, starobliwością zabiega. Że nie mając dla ludzi serca ni przyjaźni, przynajmniej coś z tych uczuć, jeśli je ma, ziemi rodzącej oddaje. Ba, gdybyż choć to... Wprawdzie strzeże on ten swojej zagrody, pilnuje z gorliwością, by kto trawki nie zgiął; bydlę czyjeś tam wpadnie — zaraz po sędziów polowych; psa, przebiegającego przez zagony, kamieniem okulawi; przejechać przez

śpiewami w przepięknym korowodzie i z ukłonami w kierunku przepełnionej widowni, zrywały się burze oklasków.

A jak muzicka zagrała i rozpoczęły się tańce góralskie, zbójnicki, krzesany — odtańczone przez drużbów Olejarza z Poronina i Fabjana ze Suchego i gibkich chłopów, a nawet małego Wojtusia Cachro z Białego Dunajca, przy równoczesnym śpiewaniu całego zespołu, oklaskom nie było końca. E, bo tyz tońcyli! nawet setni gazdowie, jak Łukascyk-Tady, krzesali jak młodzi.

Stary Mróz witany oklaskami nie ino zaśpiywoł ale i zagroł na kobzie — zwycajnie jak na weselu.

Ale coz, kie i wesele skończyć się musi; druchny otacają zapłakaną pannę młodą kołem, a starościna Antonina Pawlikowska swoim miłym głosem z druchnami śpiewajom:

Nie płac Ludwiś, nie płac, ani nie narzykoj,
Ino po malućku od mamy odwykoj!

Wreszcie starościna zdjęła wionecek z głowy panny młodej, młodzi tańczą ostatnie tańce góralskie, żegnają się z rodzicami, a całe weselne towarzystwo na piękną nutę śpiewa ostatni raz:

Zachucały góry, zasumiały lasy,
Ka sie popodziały starodawne casy...

I po weselu góralskiem na scenie.

W duszy mej pełno tej naszej dziwnej nuty góralskiej, jakżebym jej jeszcze słuchał i słuchał — tak do serca trafia — trafia głęboko.

Dziwnym trafem tuż przy mnie siedział na tem pierwszem przedstawieniu, zastępca szefa Cywilnej Kancelarji Pana Prezydenta, p. Dr. Skowroński; cały czas zasłuchany w muzykę i melodję, zapatrzony w obraz i obrzęd wesela góralskiego.

Z niepokojem pytam go o wrażenie.

Zwycięstwo! Piękna rzecz — mówi z całą szczerością i przychylnością.

Po takiej ocenie byłem już pewny, że górale będą grać na zamku u Pana Prezydenta „Wesele Góralskie". I nie pomyliłem się, gdyż na dzień 24 października 1930 r. godz. 12 w południe, zaproszono w tym celu cały zespół na zamek królewski w Warszawie. (C. d. n.)

Zebranie Sekcji gospodarstw górskich, łąk i pastwisk M. T. R.

Dnia 21 stycznia 1931 r. odbyło się w sali posiedzeń Krakowskiego Oddziału Mał. Tow. Roln., zebranie Sekcji gosp. górskiej, z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia,
2) sprawozdanie z działalności za rok 1930,
3) referat p. inż. Pazdanowskiego: Rola i zadania wysokogórskiej stacji doświadczalnej na Gorcach,
4) program pracy na rok 1931,

pole swe nikomu nie dozwoli; oczy go bolą, gdy kto nawet po tłoku przechodzi... Lecz przypatrzyć się, jak na tej zagrodzie swojej gospodarzy! Młaki niepospuszczane — kamienie niewyzbierane — większa połowa odłogiem się chwaści. Przeorze kawałek tu, to znowu drugi o staję — tu lub tam ryć ziemię próbuje — wszystko bez ładu i planu. Na wiosnę wjedzie pługiem do najgorszej drapy, pruje ziemię porosłą smreczkami, gdzieby wnet lasek się zajął — a kawałek równiny w środku pól na ugór ostawi. Nawozem z choiny leśnej popryśnie pod ziemniaki — to też urosną jak te ptasie jaja. Na ziemniaczysku pustem wsieje ziarno, które znów osty zatłumią. Pozatem owies w ugorach. Cały plon zagrody. Przyjdą zbiórki, to mierzwę pół oschniętą wwali do stodoły. Zatęchłą potem słomę musi bydło gryźć. — Wokoło zabudowań ni łączki, ni sadu; szkoda powiada, na to pola. Na otwartym wygonie stoi stodoła i kuca, chałupą zwana. Wokół zagroda zugorniała, na pastwisko nawet niezdatna.

Gdyby zagrodę ową posłać na wystawę, wzbudziłaby zapewne wiele sentymentu, jako zagroda „biednego kmiotka" naszego. Już i tak Bożek bożkiem prawie jest dla tych naiwnych chłopskich patrjotów, dla których każdy kmiotek — gałgan czy matołek — jest nietykalnem „tabu". Nic to, że Bożek jest poprostu gniotek, niegodzien ziemi orać, którą psuje.

Gdyby tę dwunasto-morgową zagrodę posiadał ktoś miłujący ziemię i umiejący ją uprawiać, ileżby z niej mógł wydobyć! Iluż to pragnie, ludzi wartnych, mórg bodaj mieć, aby cieszyć się w nim pracą. Tym to kret Bożek zastępuje. Zajmuje, ze szkodą o całe człowieczeństwo od siebie godniejszych, parcel na ziemskim globusie. Zajmuje go właściwie bezprawnie. Bo nie rozumie wartości posiadanej ziemi, ani swojego na niej obowiązku. Co mu lato przyniesie, to z bydlęty przez zimę skruszy i strocini. Co komu z tego za pożytek? A Bożków takich jest tysiące.

Powinno się ich — jako nikomu nieużytecznych, jeno zachwaszczających sobą ziemię — ze zagród wywłaszczyć! A zagrody oddać tym, co ich są godni.

5) wnioski co do premjowania i dyplomów,
6) wnioski wolne.

Zebranie otworzył przewodniczący Sekcji prof. Włodek, witając wszystkich zebranych, poczem inż. Nowak odczytał protokół z ostatniego Zebrania Sekcji, i który przyjęto do wiadomości. Nad złożonem przez inż. Nowaka sprawozdaniem z działalności Sekcji w r. 1930 wywiązała się dyskusja, w której

P. Kępiński dodaje w uzupełnieniu sprawozdania, że jest do pewnego stopnia również zasługą Sekcji, to co zrobiono w Szkole gospodarzej w Stryszawie. Budowa w tejże szkole wodociągu około 500 m długiego, oraz opracowanie planu i udzielenie pomocy przy urządzaniu gospodarstwa szkoły należy do bardzo poważnych prac, które przez długi okres czasu będą chlubnie świadczyć o pracy Towarzystwa Rolniczego w całej tamtejszej okolicy. Zapytuje następnie, czy Sekcja będzie w przyszłości opiekowała się gospodarstwami, które wybudowały wzorowe gnojownie, oraz czy do kompetencji pracy Sekcji należy również sprawa racjonalnej uprawy oraz zagospodarowanie łąk i pastwisk w nizinie.

Prof. Włodek w odpowiedzi na powyższe zapytanie wyjaśnia, że w pracy Sekcji można było odróżniać poszczególne etapy. O ile początkowo dążeniem Sekcji było interesowanie jak najszerszego ogółu pracą podniesienia gospodarstwa, o tyle obecnie dąży Sekcja do utrwalenia i udoskonalenia rezultatów już osiągniętych. Sprzyja temu do pewnego stopnia także kryzys gospodarczy i rolniczy, powodujący brak gotówki potrzebnej dla rozszerzenia pracy. Co się tyczy gnojowni górskich, to wydano już odpowiedni okólnik, który będzie rozesłany do wypełnienia między rolników, którzy gnojownie zbudowali. Zebrane tą drogą odpowiedzi umożliwią Sekcji poza osobistą obserwacją inspektorów na dokładne zorjentowanie się, czy rolnicy we właściwy sposób używają wybudowanych gnojowni. Zadaniem Sekcji jak to z samego jej tytułu wynika jest pracować również nad podniesieniem się gospodarki na łąkach i pastwiskach w nizinie. Ze względu na brak środków ograniczono w tym kierunku pracę narazie do zebrania możliwie dokładnych dat statystycznych, odnośnie do wspólnot pastwiskowych i ich stanu zagospodarowania, do przeprowadzenia propagandowych meljoracji na niektórych pastwiskach, oraz do udzielania fachowych porad i wskazówek dotyczących poprawy starych lub zakładania nowych pastwisk i łąk.

P. Kępiński dziękuje przewodniczącemu Sekcji prof. Włodkowi za jego tak owocną działalność i otaczanie opieką okolic górskich, w których dawniej dużo mniej się zrobiło w porównaniu z obecnemi czasami. Prof. Włodek należy do tych przewodniczących, którzy pracami swej Sekcji nietylko się interesują, lecz także prowadzą je i niema roku w którymby prof. Włodek nie przeprowadzał sam lustracji prac wykonanych przez urzędników Sekcji. Za to należy mu wielkie uznanie.

P. inż. Hendzel omawia kilka szczegółów z zakresu budownictwa wiejskiego oraz prac biura i Sekcji meljoracyjnej M. T. R. Twierdzi, że w obecnym czasie, o ile nawet nie opłacają się kosztowne meljoracje na łąkach i pastwiskach, to jednak stosunkowo tanio wypadające rowy otwarte jeszcze teraz można bez większego ryzyka przeprowadzać. Wszak bez tych podstawowych meljoracji technicznych, żaden wkład w poprawę produkcyjności się nie opłaci.

Prof. Włodek przyznaje w zupełności słuszność wywodom swego przedmówcy, poczem zwraca uwagę na akcję organizacji gospodarstw przykładowych. Co się tyczy zagospodarowania hal, to w tym dziale nie należy absolutnie pracy zahamowywać gdyż objektów jest jeszcze zbyt mało. Oszczędności zatem nie można wprowadzać.

Po zamknięciu dyskusji nad sprawozdaniem przedstawił p. inż. Nowak — referent Sekcji budżet i program pracy Sekcji na czas najbliższy. W dyskusji jaka wywiązała się na programem pracy zapytuje p. Kępiński, czy nie byłoby możliwem wydać popularny skrót książki dr. Ralskiego o zagospodarowaniu hal Pilska. Prof. Włodek uważa, że byłoby to bardzo korzystnem, a jest nawet potrzebne dla rozwoju pracy nad podniesieniem gospodarstwa górskiego. Wydanie umożliwione będzie jednak dopiero wtedy, gdy Rząd lub zainteresowane czynniki samorządowe zdecydują się pokryć koszta z tem związane.

P. Kączkowski uważa że kwoty preliminowane w budżecie na budowę wzorowych bacówek są zbyt niskie; należałoby zatem powiększyć je i zawiadomić o tem Komitet dla spraw owczarstwa przy Ministerstwie Rolnictwa, który z pewnością wyjedna fundusze, aby subwencje te udzielić. Byłoby sprawą bardzo pożądaną, aby Sekcja zajęła pewne stanowisko względem P. Rady Ochrony Przyrody, która przy tworzeniu Parku Narodowego w Tatrach za mało liczy się z potrzebami tamtejszej ludności. Dla Inspektoratu Hodowli owiec byłoby pożądaną, aby mógł korzystać z mającej powstać wysokogórskiej stacji doświadczalnej na Gorcach. Byłoby to bowiem dla rozwoju hodowli owiec na naszym terenie sprawą bardzo pożądaną.

(C. d. n.)

Dzisiejsze zadania ruchu podhalańskiego

W poprzednim artykule opisaliśmy na przykładach z dziedziny rolnictwa (sprawa torfowisk, hodowla bydła, szkoły góralskie rolnicze), że zespolenie góralszczyzny pod nazwą podhalanizmu, ma znaczenie nietylko dla kultury tego regjonu, ale zaczyna odgrywać rolę i to coraz poważniejszą w administracji państwowej. Rząd musi się liczyć z naszą odrębnością regjonalną, że inny tu lud, inna ziemia, inne zwyczaje,

inne możliwości i stara się też dostosowywać do tego. Skoro inny tu lud niż w innych regionach Polski, skoro lud tutejszy wyróżnia się pewnemi zaletami, to nic dziwnego, że Rząd dla dobra ogółu Państwa — chętnie zainteresuje się tym ludem.

Stąd pochodzi akcja Rządu, o której pisaliśmy w poprzednim artykule Podhalanki, że nie gdzieindziej w Małopolsce, ale właśnie na Podhalu tworzy się dwie szkoły rolnicze najnowszego typu, to jest jednoroczne. — Rząd ma nadzieję, że po jednorocznem przeszkoleniu młodzieży wiejskiej w nauce rolnictwa zdobędzie co roku w obu powiatach podhalańskich (nowotarskim i limanowskim), sześćdziesiąt postępowych rolników. A rolników postępowych trzeba, bo na Podhalu musi być w najbliższym czasie zmieniona gospodarka rolnicza w tym kierunku, że uprawiać musimy jak najmniej zboża, podobnie jak w Szwajcarji i przejść musimy do produkcji mleka i do przetwórstwa we własnych mleczarniach spółdzielczych (masło, sery). Z górskiej szkoły rolniczej w Łososinie (w powiecie limanowskim) wyszły już dwa pokolenia uczniów po jednorocznej nauce, wrócili oni do wsi rodzinnych, każdy z nich stosuje na gospodarstwie swojem (względnie ojcowskiem) mądry przykład Szwajcarów, że w górach najlepiej się opłaca gospodarstwo mleczne z tem, że nie należy samemu produkować masła, ale mleko oddawać do mleczarni związkowej. Gospodarka opasowa bydła dziś nie opłaca się, gospodarka zbożowa tem więcej, ceny są niskie i będą może jeszcze niższe. Produkcja nabiału, o ile jest pierwszorzędnej jakości, daje dziś zyski.

Usiłowania Rządu, aby skierować rolnictwo na tę drogę, gdzie mogą być zyski i aby odciągnąć od produkcji, gdzie jest marna konjuktura, skierowane zostały w pierwszym rzędzie na Podhale. Jak powiadają reprezentanci Ministerstwa Rolnictwa, Rząd jest świadom tego, że łatwiej jest pokierować tę sprawę na Podhalu, bo lud tu roztropniejszy, łatwiej jest porozumieć się, bo góralszczyzna jest związana z organizacją Związku Podhalan i ma też własną gazetę, więc też głos rozsądku łatwiej dojdzie każdego.

Dlatego też członkowie Ogniska Warszawskiego Związku Podhalan mają sposobność w Ministerstwie Rolnictwa stwierdzić, że Rząd chętniej udziela dla Podhala funduszów na zakładanie gnojowni, udziela pożyczek średnioterminowych na zakup krów mlecznych, chętniej łoży na szkoły rolnicze dla kształcenia nowożytnych, postępowych rolników, bo wie, że to na marne nie pójdzie. Rząd wie, że z góralami i w górach raźniej uzyskać się da postęp rolniczy. Podhale pójdzie za przykładem Szwajcarji, ulepszy gnojownie, nawozić będzie łąki i pastwiska, produkować będzie nabiał na eksport zagranicę przez chłodnię zbudowaną kosztem Państwa w Gdyni nad morzem, a za uzyskane pieniądze — bo masło trzyma się w cenie — będzie dokupywać po tanich cenach dzisiejszych zboża i ziemniaków ile potrzeba, sprowadzając to wagonowo przez swe spółdzielnie rolnicze.

Dlatego Rząd przykłada tak wielkie nadzieje do obydwu szkół rolniczych górskich na Podhalu. Ruch regionalny jest pomocny ku temu, bo ruch regionalny podhalański zespolił góralszczyznę, a z drugiej strony zwrócił uwagę Rządu i organizacyj społecznych, jakiemi są Towarzystwa Rolnicze, że „jest z kim mówić“. Ze „zwartą masą“ chętniej każdy pomówi, niż z „masą płynną“ (tak mawiają warszawiacy). To jest największym obecnie sukcesem podhalanizmu w dziedzinie administracji państwowej, i traktuje się nas jako całość, jako zwartą masę pięciu powiatów południowych kresów Polski.

Że Rząd zaczyna się coraz więcej liczyć z tą „zwartą masą“ i to nietylko na polu rolnictwa, ale i w innych dziedzinach i że reprezentacja Związku Podhalan ma na terenie Warszawy, jako w centrum Państwa ważne i wdzięczne zadania, aby wykorzystać tą pomyślną konjunkturę, napiszemy w następnych artykułach. (C. d. n.)

I. Sabig.

LISTY.

PIENIĄŻKOWICE, w lutym 1931 r.

Czytając w naszym organie podhalańskim tj. „Gazecie Podhalańskiej“ Nr. 49. z dnia 7.12 1930 r. artykuł wstępny pt. „Oszczędność żródłem bogactwa“ oraz przed dwoma laty umieszczony artykuł pt. „Oszczędność“ przyszedłem do przekonania, że Szan. Autorzy poruszają bardzo ważną sprawę, która powinna zainteresować szerszy ogół rolników.

W artykułach tych omawiana była kwestja nieracjonalności gromadzenia obornika i gnojówki w oborach źle urządzonych, gdyż stąd powstają wielkie straty. W źle urządzonej gnojowni, gnojówka częścią wo do ziemi wsiąka i ulatnia się w powietrzu lub też rozlewa się po podwórzu i spływa do rowów. W ten sposób tracimy wiele składników jak: azot, amoniak i innych będących pokarmem dla roślin i musimy je uzupełniać kupując drogo nawozy sztuczne. Tymczasem my możemy łatwiejszym sposobem przyjść do posiadania azotu przez przechowywanie obornika i gnojówki we wzorowo zbudowanej gnojowni. Każdy rolnik wie dobrze o tem, że obornik jest najlepszy wtedy, gdy zawiera w sobie jaknajwięcej gnojówki, w której jest dużo soli mineralnych rozpuszczonych.

Dotychczas wywoziliśmy na nasze gleby za mało gnojówki znajdującej się w oborniku, a to z tego powodu, że nie mamy dobrej ściółki.

Liche siano z „borów“ cetyna nie wchłania do siebie odpowiedniej ilości gnojówki, tak jak słoma, która będąc w środku pusta może jej dużo utrzymać. Dlatego ze słomy jest najlepsza ściółka. Ale niestety,

na Podhalu słomą żywić musimy nasze krowy, bo łąk nie mamy, aby siano przeznaczyć na pożywienie, a słomy używać jako ściółki.

Musimy więc urządzać wzorowe gnojownie, w których dałoby się bez strat przechowywać gnojówkę, wywożoną później w odpowiednich beczkach na łąki, koniczyny, a nawet i na rolę, bo dobra gnojówka więcej znaczy niż lichy obornik.

Kiedy byłem w czasie wojny w Tyrolu w miasteczku Vils na pograniczu Bawarji, widziałem tam urządzenia górskich gospodarstw ze wzorowemi gnojowniami, z mleczarniami i serkarniami.

Tam rolnikom dobrze się powodziło, chociaż klimat zimny i ziemie liche, a ludność zajmuje się uprawą łąk i hodowlą bydła, gdyż żyto i pszenica nie udaje się podobnie jak u nas na Podhalu. Rozmyślałem często nad tem co widziałem na obczyźnie. Jeśli w górzystym Tyrolu jest możliwe wzorowe gospodarstwo, to czemu u nas miałoby być niemożliwe.

Zbudowałem więc u siebie gnojownię wzorową i widzę ile w ten sposób oszczędzam. W zbiorniku zebrana jest wielka ilość gnojówki mimo, że w jesieni wywoziłem ją na koniczyny i łączki. Każdemu gospodarzowi radziłbym urządzić wzorową gnojownię, a przekona się jaka to oszczędność. Dobrze byłoby, gdyby któryś z gospodarzy, którzy już mają zbudowane podobne gnojownie, umieścili „w Podhalance“ artykulik na ten temat.

W końcu podaję do wiadomości tym, którzy mają zamiar zbudować sobie wzorową gnojownię, aby zwracali się w tej sprawie do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu, które zawsze chętnie służy każdemu radą i wskazówką.

Jan Gal rolnik z Pieniążkowic.

W ŁAPSZACH NIŻNYCH, w lutym 1931 r.

W dniu 15 bm., o godzinie trzeciej po północy wybuchł w Łapszach Niżnych groźny pożar. W okamgnieniu stanął w płomieniach cały dach gospodarza Madeji. Zbudzeni odgłosem trąbki strażackiej, członkowie miejscowej Straży Pożarnej przybyli natychmiast na miejsce pożaru, gdzie przy pomocy sikawki ogniowej, przy wydatnej, pełnej poświęcenia i z narażeniem może i własnego życia pracy członków, zlokalizowali ogień.

Cudem prawie ocały zabudowania gospodarza Józefa Pirhały, którego ściany i dach stodoły stykały się prawie z palącym się budynkiem.

Straż pożarna w przeciągu jednej godziny pożar zlokalizowała, który mógł objąć całą wieś.

Przy gaszeniu ognia okazał się brak najniezbędniejszych przyborów pożarniczych, a więc drabin, haków do rozrywania więzów dachowych i palących się belek i haków do rozbijania lodu.

Nieszczęcie uczy człowieka powiada przysłowie. Zatem i w tym wypadku gmina łapszańska powinna pomyśleć o tem i postarać się natychmiast o przyrządy niezbędne do gaszenia pożaru, które zresztą tak wiele nie kosztują, by na nie zdobyć się nie można! —

Hak jeden kosztuje 5 zł., takich haków wystarczyłoby n. p. 4, a więc 20 zł. Jeden hak do rozrywania lodu 5 zł., a więc razem 25 zł.

Tych kilka uwag niech posłuży gminie łapszańskiej za głos dobry i pożyteczny, by o te przyrządy natychmiast się postarać, zaś wszystkim Strażakom Łapsz Niżnych, którzy ochotnie, wydatnie, z poświęceniem spełnili godnie swą powinność, a tem samem uratowali Łapsze Niżne od nieprzewidzianych strat i nieszczęścia, należy się podzięka. Sofos.

NOWA BIAŁA na Spiszu, w lutym 1931 r.

Staraniem Ochot. Straży Pożarnej w Nowej Białej odbyło się w dniu 8 lutego br. w szkole, przedstawienie amatorskie pod tytułem „Pan Grajcarek idzie w kumy“. Amatorzy żywo przedstawili obrazek ludowy z czasów, kiedy żadnej uroczystości nie zdołano odbyć bez największego wroga ludzkości tj. alkoholu. Tak też i tutaj gospodarzowi Faji (Gronka Jakób) i żonie Anastazji (Zofja Majerczak) urodziło się dziecko i zanim go zanieśli do przybytku Pańskiego podchmielili się wódką. Mieli też i kumotrów dobrych organistę Grajcarka, (F. Bednarczyk) co nie lubił za kołnierz wylać i kumosickę Dydulinę (Anna Długa) na „štyry siuchy“ w plecach szeroką, w gębusi rumianą i zawsze zalotną, bo nawet, nakrywszy zopaskom kumotra, potrafiła chłopu odcynić urok. Był między nimi i wójt (Jan Jerdonek) z pieczęcią zawsze w kieszeni, bo gdzieżby mogło braknąć urzędowej osoby. Największą radość z tych chrzcin to miał chyba Rak Kanty (Michał Długi), bo nie wypuścił kieliszka z rąk. Trzeba mu przyznać, iż ze swej roli wywiązał się świetnie. Całe przedstawienie ośmieszała swemi dowcipami niecysto Bregida, która rolę biednej kumornicy bardzo dobrze odegrała. Dobrze grały też Małgorzata (Marja Długa) i Kunegunda (Kat. Kalata). Znalazł się jednak między nimi trzeźwo myślący, młody gazda Izydor (Piotr Kuczała), który rozumiejąc szkodliwość alkoholu, oburzony był na brzydki zwyczaj zalewania się gorzałką. Pouczał gości, iż dobrze byłoby pomyśleć o gospodzie bezalkoholowej, która byłaby zarazem miejscem godziwej rozrywki dla dorosłych i młodzieży, oraz miłem spędzeniem czasu w długie wieczory zimowe. Gospoda bezalkoholowa odciągałaby ludność od wódki, która ogłupia człowieka, zabija poczucie honoru i osobistej godności, osłabia charakter i silną wolę i jest źródłem różnych chorób, nieszczęść i zbrodni.

We Frydmanie np. Ochot. Straż Pożarna przeprowadziła uchwałę, mocą której członkowie strażacy wstępujący w związek małżeński, wyrzekli się niedo-

brego zwyczaju urządzania t. zw. „frystyków“, podlegających na zaproszeniu wcześnie rano gości i uraczeniu ich na czczo kilkoma kieliszkami wódki.

Przedstawienie to było żywym przykładem złego następstwa używania trunku ku frasunku, bo kumotrowie zgubili dziecko po drodze, nie będąc w trzeźwym stanie. Ładnie odegrali sztuczkę strażacy Nowobielanie, co można zawdzięczyć nieugiętemu pracownikowi, kier. orkiestry, sekretarzowi O. S. P. nauczycielowi p. Władysławowi Łabudzie, jak również WP. Bronisławie Gdulowej, kier. szkoły.

Widzów nie brakowało, bo zjechali się goście prawie z całego Śpisza. Widz M. Baaa.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

PRZEMYSŁOWCY SZWAJCARSCY W POLSCE.

W tych dniach bawiła w Polsce delegacja szwajcarskiego przemysłu budowlanego i finanserji celem zbadania i zapoznania się z naszemi stosunkami gospodarczemi.

Konferencje odbywały się w Min. Robót Publicznych w Warszawie, oraz z przedstawicielami sfer przemysłowych i samorządowych w Krakowie. — Po zebraniu potrzebnych informacji i po wysłuchaniu różnych enuncjacyj naszych ekonomistów Szwajcarzy dziękując za serdeczne przyjęcie jakiego doznali w Polsce, oświadczyli, że jakkolwiek Szwajcarja nieposiada dużych kapitałów, aby je móc na dłuższy okres ulokować w Polsce (to poco przyjechali? czy tylko dowiedzieć się gdzie i jakie drogi i mosty zamierza Rząd budować?) to jednak po powrocie do ojczyzny zaproponują bankom założenie szwajcarsko — polskiego tow. budowlanego, oraz szwajcarskiego tow. przyjaciół Polski!

Opuszczając nasz kraj, przewodniczący delegacji, inż. Paul Zigerli złożył na ręce prez. Słomińskiego 500 zł. na biednych miasta Warszawy.

Omawiając wizytę delegaji szwajcarskiej, należy nadmienić, że obszar Szwajcarji obejmuje 41.000 klm. kwad. terenu górskiego, na którem mieszka 3,960 tys. ludności przeważnie niemieckiej.

O BEZPARTYJNOŚĆ RUCHU ZAWODOWEGO.

W lokalu Grodzkiej Rady Powiatowej w Warszawie odbyło się zebranie członków i sympatyków BBWR. na którem omawiano sprawę ruchu zawodowego. Po referatach pp. Gawlika i Zduńskiego zebrani uchwalili zwrócić się do naczelnych władz BBWR. z inicjatywą scalenia rozbitego dziś przez partje polityczne ruchu zawodowego. Inicjatorzy są zwolennikami powołania do życia jednej centrali związków zawodowych, która obejmowałaby wszystkie zawody zarówno w dziedzinie pracy fizycznej, jak i umysłowej. Centrala ta, jako instytucja bezpartyjna, miałaby współpracować z Rządem, co — zdaniem zebranych — dawałoby najlepszą gwarancję należytego rozwoju ruchu zawodowego, zabezpieczenia interesów pracujących, co leżałoby w interesie państwa.

ECHA t. zw. „SPRAWY BRZESKIEJ“. Prezydjum Rady Ministrów i Prezydjum BBWR. otrzymało ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej setki uchwalonych na zgromadzeniach rezolucyj, wyrażających z powodu oświadczenia Premjera Sławka, złożonego w Sejmie w dniu 27 stycznia br. w czasie dyskusji nad tak zwaną sprawą brzeską, uznanie i wdzięczność Rządowi, że niedopuścił do rozwichrzenia się w Polsce anarchji, a stwierdzających, że oświadczenie to zdemaskowało ostatecznie grę polityczną, prowadzoną przeciw Rządowi Marszałka Piłsudskiego przez partje polityczne pod osłoną rzekomego humanitaryzmu.

GŁOŚNY PROCES O KRWAWE ZAJŚCIA.

Dnia 14 września na ulicach Warszawy dobiegł we środę końca Proces ten wzbudził niezwykłe zainteresowanie. Trybunał odczytał wyrok, na mocy którego zasądzeni zostali na 4 lata ciężkiego więzienia Edward Chodyński, Marjan Synowiecki i Józef Kusiak, na 2 lata domu poprawy Jan Byliński i Władysław Roguski. Natomiast uniewinnieni zostali Józef Dzięgielewski, Zygmunt Szulman i Antoni Różkiewicz.

W motywach wyroku sąd uznał za okoliczność łagodzącą obecną sytuację w kraju, zaś za obciążającą udział oskarżonych w pochodzie.

Sąd uznał Kusiaka winnym strzelania do policji.

Na wniosek prokuratora oskarżeni Byliński i Roguski, którzy odpowiadali z wolnej stopy, zostali aresztowani do czasu złożenia kaucji w kwocie 1.000 zł.

Uniewinnienie trzech oskarżonych nastąpiło wedle motywów wyroku wskutek braku dostatecznych dowodów.

Prokurator nie zapowiedział apelacji.

ODBYWAJĄCY SIĘ OD PARU DNI PROCES w sądzie okr., w Warszawie o przygotowanie zamachu na życie Marsz. Piłsudskiego zakończył się 16 bm.

Proces ten wywołał zarówno na sam przedmiot sprawy, jak i okoliczności, które powstały w toku rozprawy sądowej, niezwykłe zainteresowanie. Gmach sądu okręgowego był dzisiaj na długo przed wyznaczonym terminem ogłoszenia wyroku przepełniony tłumami publiczności. Wzmocnione posterunki policyjne utrzymywały porządek w korytarzach i kuluarach sądowych, usiłując uporządkować i wstrzymać nadmiar tłoczących się na salę rozpraw osób.

Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych z art. 26 k. k. tj. od zarzutu udziału w zrzeszeniu, które-1z wiedzą winowajcy postawiło sobie, jako cel, działalność obalenia istniejącego w państwie ustroju, albo popełnienie zbrodni zapomocą materjałów lub przyrządów wybuchowych. Sąd uniewinnił oskarżonego Józefa Dzięgielewskiego i Franciszka Markowskiego,

także z drugiego artykułu k. k., na którym oparty był akt oskarżenia, tj. z artykułu 457 k. k. tak więc oskarżeni Dzięgielewski i Markowski zostali uwolnieni od winy i kary.

Oskarżeni Piotr Jagodziński, Dominik Trochimowicz i Józef Białkowski zostali uznani winnymi przestępstwa, przewidzianego w art. 457 k. k. który mówi o udziale w zrzeszeniu, którego celem jest popełnienie zabójstwa i skazani każdy na rok więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Pozostaje im do odcierpienia jeszcze kara 8-miesięcznego więzienia.

W RĘCE POLSKIE.

Powracający z Niemiec Polak nabędzie gospodarstwo rolne z zabudowaniem, wartości około 6—7 tys. zł.

Emerytowana nauczycielka przyjmie w dzierżawę gospodarstwo rolne wielkości około 15 morgów z inwentarzem lub bez.

Jest do odstąpienia gospodarstwo rolne, połączone z interesem, wielkości 82 morgów, w tem 50 morgów ornej ziemi, 17 morgów łąk, 3 morgów ogrodu owocowego i warzywnego, 12 morgów zagajniku. Zabudowania w dobrym stanie. Nieznaczna odległość od miasta powiatowego.

Zapytania i oferty należy kierować do Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu, Fredry 7. tel. 40—56.

DZIEWIĘCIOLECIE RZĄDÓW PAPIEŻA.

W dniu 6 lutego br. papież Pius XI święcił 9-tą rocznicę swego wyboru na papieża. Na zewnątrz uroczystość ta uwydatniła się tylko tem, iż gmachy miasta watykańskiego ozdobione były flagami papieskiemi, a gwardja szwajcarska i żandarmerja papieska przywdziała w dniu tym uniformy galowe. Uroczystość dnia 6 lutego miała bardziej prywatny charakter, a właściwie święto obchodzone było oficjalnie dopiero w dniu 12 lutego br. tj. w dniu rocznicy koronacji papieża Piusa XI.

W dniu 6 lutego Ojciec św. odprawił mszę św. w swojej prywatnej kaplicy. W nabożeństwie tem wzięli udział tylko członkowie jego rodziny, a to siostra papieża, szwagierka i siostrzenica, tudzież kilku prałatów z dworu papieskiego.

W Cita del Vaticano święcona była również rocznica podpisania paktu laterańskiego w dniu 11 lutego. Jak wiadomo, dzień ten w ubiegłym roku zastąpił dotychczasowe włoskie święto narodowe z dnia 20 września, które obchodzone było na pamiątkę zajęcia Rzymu papieży przez wojska włoskie w r. 1870. Nowe święto państwowe włoskie ma być upamiętnieniem pogodzenia się Kościoła z państwem.

TYMCZASOWE WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO ARGENTYNY.

W ostatnich miesiącach w portach argentyńskich znajduje się wielu emigrantów Polaków, którzy chcąc uniknąć opłacania podwyższonej wizy argentyńskiej, wcześniej wyjechali do Argentyny, a teraz czekają swej kolejki na wysłanie do miejsc pracy.

Urząd Emigracyjny nie chcąc dopuścić, aby emigranci polscy musieli zbyt długo wyczekiwać w portach argentyńskich, wydał zarządzenie, wstrzymujący na miesiąc luty, emigrację do Argentyny. W lutym mogą do Argentyny wyjeżdżać tylko ci emigranci, którzy posiadają wezwania imienne od krewnych, znajomych lub od pracodawców, zamieszkałych w tym kraju. Tym emigrantom Syndykat Emigracyjny wyrobi bezpłatnie wszelkie dokumenty potrzebne na wyjazd aż do pasztortu emigracyjnego włącznie.

NOWE TRANSPORTY EMIGRANTÓW.

W ciągu stycznia wyjechało z Polski do Argentyny, Brazylji, Urugwaju, Kanady i Stanów Zjednoczonych około 300 osób, przygotowanych do podróży przez Syndykat Emigracyjny. Jak się obecnie dowiadujemy, wszyscy emigranci szczęśliwie dojechali do portów, gdzie wsiedli na okręty zaoceaniczne i odjechali w dalszą podróż.

Droga morska trwała 15 dni dla jadących do Rio de Janeiro i 19 do 21 dni do Buenos Aires. Bezpłatna pomoc oraz dokładna i sumienna obsługa, jaką emigranci znajdują, w Syndykacie Emigracyjnym sprawiają, że emigranci przed wyjazdem za morze, zwracają się do tej instytucji po wszelką pomoc w wyrabianiu dokumentów dla uzyskania paszportów emigracyjnych, wiz konsularnych, kupna kart okrętowych, a nawet biletów kolejowych.

Nowe partje emigrantów, przygotowane do podróży, przez biura Syndykatu Emigracyjnego, wyjadą w ciągu lutego.

15 — 20 zł. ZA 100 DAWNYCH KORON AUSTRYJACKICH

(przy waloryzacji przedwojennych polis ubezpieczeniowych).

Słuszne pretensje obywateli polskich, znajdujących się w posiadaniu przedwojennych polis ubezpieczeniowych, zostaną zaspokojone.

Na mocy konwencji polsko austrajackiej, przedwojenne polisy ubezpieczeniowe życiowe i rentowe towarzystw, działających przed wojną na terenie Austrji, zostaną zwaloryzowane w stosunku 20 zł. względnie 15 zł. za 100 dawnych koron austryjackich.

UTWORZENIE GRUPY ROLNEJ w klubie B. B. W. R.

W dniu 12 bm. odbyło się w porozumieniu z prezydjum Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zebranie posłów i senatorów — rolników BBWR. w liczbie około 100 osób.

Na zebraniu tem po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć grupę rolną BBWR., której zadaniem będzie omawianie i opracowywanie wszystkich będą-

cych na porządku obrad parlamentu spraw związanych z rolnictwem.

Po ukonstytuowaniu się, grupa rolna powołała do życia komitet wykonywczy, złożony z posła Jana Rudowskiego, jako prezesa, posła Kielaka, jako wiceprezesa, posła Świężawskiego, jako sekretarza i posłów: Kleszczyńskiego, Malskiego, Poniatowskiego, Potoczka, Sobczyka, Żebrackiego i Michalskiego, oraz senatorów: Steckiego i Wańkowicza, jako członków.

Z ramienia prezydjum BBWR. wziął udział w zebraniu organizacyjnej grupy rolnej wiceprezes, poseł Tadeusz Hołówko.

POMNIKI NIEMIECKIE z BYDGOSZCZY. W czasie zajmowania oswobodzonego Poznańskiego i Pomorza przez wojska polskie, uciekający Niemcy zabrali ze sobą z Bydgoszczy pomnik Fryderyka Wielkiego i Wilhelma I. Pomnik starego „Fryca" został postawiony nad kanałem w Pile, którą uczyniono później siedzibą zarządu nowoutworzonej prowincji Grenzmark-Posen-Westpreussen.

Pomnik Wilhelma I. został ustawiony w powiatowem miasteczku Międzyrzecz, w oderwanej od Polski części Poznańskiego. Uczyniono przytem zastrzeżenie, że gdyby Bydgoszcz stała się niemiecką, to Międzyrzecz ma pomnik zwrócić.

Ze są to tylko marzenie ściętej głowy, czują sami Niemcy pomimo wszelkich wołań rewizjonistycznych. Dlatego też umieścili Wilhelma na żelazo-betonowej podstawie, gdyż wierzą, że nie będzie nigdy potrzeby ruszania go z miejsca. A może . . . aby jakieś miasto dalej na zachodzie miało pamiątkę z Bydgoszczy i Międzyrzecza.

CENY TARGOWE w N. TARGU 19 lutego 1931. r. Owies korzec 12 zł., 100 kg. 22 zł., jęczmień korzec 15·50 zł., 100 kg. 24 zł., pszenica 100 kg. 39 zł., żyto 100 kg. 24 zł., otręby żytnie 100 kg. 17 zł. ziemniaki korzec 5·50 zł.

Bydło za 1 kg. ż. w. 0·87 zł., cielęta za 1 kg. ż. w. 0·90 zł., świnie za 1 kg. ż. w. 1·41 zł., konie średnie szt. 300 zł., krowy 270 zł., prosięta sztuka 35 zł. owce za sztukę 33 zł., gęsi tuczone 12 zł. kury 3·5 zł., kaczki 4·5 zł., indyki 15 zł.

Masło 1 kg. 4 zł., ser 1 kg. 1 zł., jaja sztuka 10 gr., mleko za litr 30 gr.

KRONIKA

KURS ŚWIETLICOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W NOWYM TARGU odbył się w dniach 10 i 11 lutego br. w sali Rady Powiatowej. Kurs otwarł pow. ref. wychow. obyw. p. Stanisław Mróz, podnosząc znaczenie idei strzeleckiej i otwartego kursu. Następnie powitał gości w osobach pp. Starosty Skaleckiego i insp. szkol. Habera, którym podziękował za czynne poparcie kursu i pana kpt. Steca, oficera instr. PW. Po złożeniu życzeń dla kursistów przez p. Starostę, rozpoczęły się wykłady, prowadzone bardzo umiejętnie fachowo i na wysokim poziomie przez pana Walentego Rogulskiego, ref. wych. ob. Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego w Warszawie.

W kursie wzięło udział 21 osób ze sfer nauczycielstwa szkół powszechnych. Po zakończeniu kursu, Komendant pow. Zw. Strzeleckiego, ob. Kozaczka w serdecznych słowach podziękował prelegentowi za cenne wykłady — zaś w imieniu uczestników podziękował p. Teofil Sanok kier. szk., podniósł wielką wartość wykładów i wyraził nadzieję, że życie świetlicowe na terenie powiatu się rozwinie.

W DNIU 14 bm. odbyła się na Strażnicy uroczystość „Opłatka" Zw. Strzeleckiego w Nowym Targu. Zebranie zagaił prezes Oddz. Zw. Strz. Obyw. Stanisław Mróz podnosząc znaczenie idei strzeleckiej powitał Gości w osobach: p. Starosty Skaleckiego, posłów gen. Galicę, redaktora Gwiżdża, Dr. Szyszki i Różaka, pułkowników Ornatowskiego i Pustówkę, wiceburmistrza Chodorowicza, Dyr. Kasy Chorych kapitana. Puzona i prezesa stow. kupców, Zapiórkowskiego. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i Komendanta Marsz. Piłsudskiego. Następnie serdecznie i ciepło przemówili do młodzieży strzeleckiej p. Starosta Skalecki i posłowie gen. Galica i redaktor Gwiżdż. W imieniu byłych wojskowych strzelców-legjonistów przemówił p. Bryniarski zaś w imieniu ćwiczącej braci strzeleckiej, strzelec Bełtowski w serdecznych słowach podziękował Zacnym Gościom za przybycie. Po przemówieniu Komendanta pow. Zw. Strz., obyw. Jana Kozaczki na cześć Armji — rozpoczęła się zabawa taneczna, na której ochoczo, wesoło, w rodzinnym nastroju się bawiono.

KULIG DO CZARNEGO DUNAJCA. Wyższe klasy Państw. GIMN. w Nowym Targu urządziły w dn. 15 bm. wycieczkę zimową do Czarnego Dunajca. Parę godzin uczniowie spędzili w sali gminnej udzielonej przez p. burmistrza, za co składają mu serdeczne podziękowanie.

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę tj. 28 lutego odbędą się dla młodzieży wszystkich szkół znajdujących się na terenie Nowego Targu, zawody narciarskie, w formie zabawy narciarskiej. Program bardzo urozmaicony. Komitet organizacyjny zawodów, uprasza wszystkich obywateli do przyglądnięcia się zabawie naszej perły przyszłości, to jest młodzieży.

STACJA OGIERÓW PAŃSTWOWYCH W POWIECIE NOWY TARG. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze uruchomiło przy finansowej pomocy Wydziału Powiatowego stację ogierów państwowych w Szaflarach (Dwór). Na razie umieszczono dwa ogiery: (półkrwi anglik i hucuł.) Opłata za stanowienie wynosi 6 zł. i 3 zł. Hodowcy klacz zechcą wykorzystać sposobnoś i taniego stanowienia klacz ogierami rasowemi.

ZNAK CZASU! Jak nas informują ze sfer kupieckich w Nowym Targu, następujące firmy zgłosiły postępowanie ugodowe; Elbaum Józef, Graj Zygmunt, Kopito Abr., Springer Herman, Schiff Jakób.

SPROSTOWANIE. W ubiegłym numerze w sprawozdaniu prezesa z działalności Ogniska Związku Podhalan w Poroninie, zaszła pomyłka w druku, zamiast z roku 1930 umieszczono z roku 1931 r.

PODZIĘKOWANIE. JWP. Dr. Fr. Ciszkowi składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie za wszystkie starania dla ułatwienia nam w pracy przy urządzaniu kuligu do Czarnego Dunajca.

Uczestnicy kuligu z gimn.

W UBIEGŁĄ SOBOTĘ odbył się w salach Rady Powiatowej w N. Targu, opłatek podhalański. Pierwszą tego rodzaju uroczystość na Podhalu wypadła nader serdecznie i uroczyście, zgromadziła licznych uczestników z dalekich nawet wsi podhalańskich. Przybyli również z Warszawy wszyscy posłowie podhalańscy. Widzieliśmy także p. burmistrza z Zakopanego, przedstawiciela Spisza i Orawy. Nastrój panował niezwykle serdeczny. Wieczór ten uprzyjemniany muzyką góralską Parów przeciągnął się do białego rana.

POWIATOWY KOMITET „MIESIĄCA POMORZA“ W NOWYM TARGU podaje do wiadomości dotychczasowe wyniki, przeprowadzonej zbiórki na listy składkowe:

1) Starostwo powiatowe w Nowym Targu zł. 35. — 2) Kasa Skarbowa zł. 16·73. — 3) Apteka A. Milleta zł. 10. — 4) Związek Hallerczyków zł. 14·95. — 5) Szkoła Spisko-Orawska zł. 12·40. — 6) Cegielnia miejska zł. 57. — 7) Związek Adwokatow zł. 34·50. — 8) Cech piekarzy zł. 41·50. — 9) Wydział Rady powiatowej zł. 12. — 10) Cech rzemieślniczy zł. 30. — 11) Szpital powszechny zł. 22·10. — 12) Kongregacja Kupiecka zł. 25. — 13) Sąd powiatowy zł. 14·47. — 14) Magistrat miasta zł. 28·50. — 15) Elektrownia Miejska zł. 8·70. — 16) Związek podoficerów zł. 9·15. — 17) Urząd kontroli skarbowej zł. 3. — 18) Powiatowa Komenda Uzupełnień zł. 12. — 19) Urząd Ruchu kolejowego zł. 6·50. — 20) Cech masarzy zł. 30. — 21) Straż pożarna zł. 16·14. — 22) Związek Młodzieży Katolickiej zł. 5. — 23) Powiatowy Zarząd Drogowy zł. 17·50. — 24) Związek Inwalidów zł. 6·40. — 25 Notarjat Nowy Targ zł. 10. — 26) Zarząd Wodny zł. 12·60. — Dochód z przedstawienia Związku kolejarzy w Nowym Targu zł. 140. — Dochód z akademji „Miesiąca Pomorza“ urządzonej w Nowym Targu zł. 146·60. — Dochód ze zbiórki ulicznej zł. 59·54. — Datek Zarządu Kina „Tatry“ w Nowym Targu zł. 3·60. — Nauczycielstwo w powiecie nowotarskim zebrało zł. 733·85 — 1083·59. — Razem zł. 1574·23. —

Wszystkim ofiarodawcom i organizatorom zbiórki, Komitet składa serdeczne podziękowanie, oraz zwraca się do tych Związków i osób, które dotąd zbiórki nie zakończyły, aby jak najrychlej zebrane kwoty przesłali Wojewódzkiemu Komitetowi w Krakowie zapomocą czeków PKO. dołączonych do list, zaś listy składkowe zwrócili Powiatowemu Komitetowi „Miesiąca Pomorza“ w Nowym Targu.

Przewodniczący Kom. M. P.
Skalecki m. p.
(Starosta)

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł. za $1/2$ strony 50 zł., za $1/4$ strony 30 zł., za $1/8$ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.